

KS. JAN KAZIMIERZ PRZYBYŁOWSKI*

CARITAS DLA PRZYSZŁOŚCI. WYZWANIA I SZANSE KOŚCIELNEJ DZIAŁALNOŚCI CHARYTATYWNEJ

Dnia 28 sierpnia 1963 r. podczas tzw. Marszu na Waszyngton pastor Martin Luther King wygłosił do 200-tysięcznego tłumu przemówienie. To wtedy padły pamiętne słowa, które usłyszał cały świat: „I have a dream” („Miałem sen”): „Miałem sen, iż pewnego dnia ten naród powstanie, aby żyć wedle prawdziwego znaczenia swego credo: «uważamy za prawdę oczywistą, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi». Miałem sen, że pewnego dnia na czerwonych wzgórzach Georgii synowie dawnych niewolników i synowie dawnych właścicieli niewolników będą mogli zasiąść razem przy braterskim stole”.

Wiele lat później Matka Teresa z Kalkuty opowiedziała inny sen: „Spałam i śniłam, że życie jest samą przyjemnością, obudziłam się i spostrzegłam, że życie jest służbą na rzecz innych. Służyłam i zobaczyłam, że służba jest przyjemnością”. Te słowa zawierają najważniejszą prawdę o działalności charytatywnej: jest to radosna służba, czyli bezinteresowna pomoc ludziom w potrzebie. Myliłby się jednak ten, kto by głosił, że jest to trud. Matka Teresa, której całe życie było służbą ludziom ubogim, może każdemu, kto ma wątpliwości, dać jasną odpowiedź: służba jest przyjemnością, jest radością.

Służba bliźnim to przyjemność i radość

„Posiadanie jakiegokolwiek dobra nie daje radości, jeżeli nie dzielimy go z drugim człowiekiem” (Seneka). Radość i przyjemność są naturalnymi sposobami reagowania najpierw na obecność drugiego człowieka, a w drugiej kolejności na bodźce zewnętrzne, stąd można tę zdolność przeżywania przyjemności i radości nazwać darem naturalnym. Człowiek posiada również dary nadnaturalne (duchowe), które połączone ze zdolnością człowieka do doświadczania przyjemności i radości otwierają mu drogę do prawdziwego szczęścia. Dla chrześcijanina źródłem szczęścia jest spotkanie z Chrystusem, który objawia się w każ-

* ks. prof. dr hab. Jan Kazimierz Przybyłowski – kierownik Katedry Teologii Pastoralnej i Nauk Pomocniczych na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie; e-mail: jkp6@wp.pl

dym człowieku ubogim, potrzebującym pomocy i wsparcia. Jan Paweł II wzywa więc uczniów Chrystusa do podjęcia misji głoszenia światu takiej radości: „Drodzy przyjaciele, pozwólcie się porwać Chrystusowi, odpowiedzcie na Jego wezwanie i idźcie za Nim. Idźcie i głoscie Dobrą Nowinę odkupienia (por. Mt 28, 19); czynicie to z radością w sercu i bądźcie głosicielami nadziei w świecie wystawionym często na pokusę rozpacz; głosicielami wiary w świecie, któremu nieobcy jest kryzys wiary; głosicielami miłości pośród wydarzeń każdego dnia, często podporządkowanych logice nieokiełzanego egoizmu”¹.

W konfrontacji między beznadziejną rozpaczą a radosnym przeżywaniem wiary trzeba też spojrzeć na wyzwania i szanse kościelnej działalności charytatywnej. Misja zbawcza Kościoła, wynikająca z jego wewnętrznej natury, wyraża się w potrójnej funkcji: 1) głoszenie słowa Bożego („kerygma”-„martyria”); 2) sprawowanie Sakramentów („liturgia”); 3) posługa miłości („diaconia”). Są to zadania ściśle ze sobą związane i nie mogą być od siebie oddzielone. Najważniejsza jest jednak miłość zbawcza, która obejmuje ludzi potrzebujących pomocy, ubogich, zagubionych, cierpiących, samotnych. Do opieki nad nimi Kościół powołuje instytucje, które w praktyce spełniają nowe przykazanie miłości, przekładając słowa na czyny. Jest wśród tych instytucji również Caritas Kościoła w Polsce². Caritas nie jest jednak dla Kościoła rodzajem opieki społecznej czy działalności humanitarnej, którą można by powierzyć komu innemu, ale należy do jego natury, jest niezbywalnym wyrazem jego istoty³.

¹ Jan Paweł II, *Orędzie na IX i X Światowy Dzień Młodzieży* (21 XI 1993), w: tenże, *Kochana młodzieży!*, Warszawa 1997, s. 70.

² „Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy «krzyk biednych». Starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki. Z tym apelem zwracam się do wszystkich. Wiem, jak wiele czyni się w Polsce, aby zapobiec szerzącej się biedzie. Pragnę w tym miejscu podkreślić aktywność placówek Caritas Kościoła – diecezjalnych i parafialnych. Podejmują one szereg akcji, między innymi w okresie Adwentu i Wielkiego Postu, udzielając w ten sposób pomocy osobom indywidualnym i całym grupom społecznym. Prowadzą również działalność formacyjną i wychowawczą. Ta pomoc niejednokrotnie przekracza granice Polski. Wiele w ostatnim czasie powstało u nas domów opieki społecznej, hospicjów, jadalni i innych ośrodków charytatywnych, domów samotnej matki, ochronek dla dzieci, świetlic, stacji opieki czy centrów dla ludzi niepełnosprawnych. Są to niektóre przykłady tego ogromnego dzieła samarytańskiego. Pragnę także podkreślić wysiłek państwa oraz instytucji prywatnych i pojedynczych osób, czy tak zwanych wolontariuszy angażujących się w to dzieło. Należy tu również wspomnieć o inicjatywach zmierzających do zaradzenia niepokojącemu zjawisku narastania biedy w różnych środowiskach i regionach. Jest to konkretny, rzeczywisty i widzialny wkład w rozwój cywilizacji miłości na ziemi polskiej”. Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św., Elk 8 VI 1999, 3.

³ Por. Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium „Apostolorum Successores” o pasterskiej posłudze Biskupów* (22 II 2004), Watykan 2004, s. 205-206. Apostolstwo miłości, chociaż w swej istocie jest duchowe, wchodzi prosto w serce poważnej i dręczącej kwestii niesprawiedliwości i nierówności ekonomicznych i społecznych, trapiących wielką część ludzkości i może przyczynić się do jej rozwiązania. Apostolstwo miłości łączy się więc z promocją ludzką. Obowiązuje tu jednak zasada rozdzielenia i autonomii, dlatego te dwie dziedziny działalności chrześcijan, pozostając wprawdzie dokładnie rozróżnione, są między sobą połą-

„Doskonała radość istnieje wyłącznie w doskonałym oddaniu siebie Bogu i ludziom, tak najuboższym, jak i fizycznie, i moralnie zdeformowanym” – twierdził ks. Alojzy Orione. Tę misję radoszej służby bliźnim chrześcijanie spełniają na trzy sposoby. Najpierw każdy człowiek na miarę swoich możliwości i wszyscy ludzie wspólnymi siłami powinni dążyć do tego, żeby wiele narodów cierpiących niedostatek, zaopatrzyć przynajmniej w minimum jakiegoś wsparcia, dobrobytu, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, rzeczy koniecznych do szczęścia, których są pozbawione. Takie solidarne działanie już jest dziełem Bożym i odpowiada wyraźnie Chrystusowemu przykazaniu: „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (por. Dz 20, 35). Dlatego każdy chrześcijanin powinien zważać, by nie zapomniał o tym pierwszym obowiązku miłości względem bliźniego, bez którego mówienie o radości brzmiałoby fałszywie⁴.

Drugie zadanie koncentruje się na trudzie edukacji (reedukacji) umysłów w pełną prostoty umiejętność korzystania z wielorakich radości ludzkich, jakich Bóg uczycza ludziom na ziemską pielgrzymkę. Chodzi o głęboką radość z istnienia i życia; o radość połączoną z czystą, uświęcającą miłością; o radość uspokajającą, czerpaną z przyrody i milczenia; o radość surowej powagi, jaką rodzi dzieło dokładnie wykonane; o radość i przyjemność spowodowane wypełnieniem obowiązku, o radość czystą, jaka płynie ze skromności, służby i uczestnictwa we wspólnocie; o radość mozolną, pochodzącą z poświęcenia się. Chrześcijanin może te formy radości oczyszczać, uzupełniać, uszlachetniać, ale nie wolno mu nimi pogardzać. Chrześcijańska radość wymaga, aby człowiek był zdolny do korzystania z radości naturalnych, które Chrystus często brał za punkt wyjścia do głoszenia Królestwa Bożego⁵.

Natomiast trzecie zadanie to ukierunkowanie przez indywidualnego człowieka całego życia ziemskiego na Boga. Współczesny człowiek często pozbawiony jest w swym duchu mocy przyjmowania cierpień i tragicznych doświadczeń. Przygniatają go one im bardziej zatracą poczucie sensu swojego życia, brak mu pewności samego siebie, swojego powołania i przyszłego losu, spraw przekraczających naturę ludzką. Dzisiejszy człowiek zdesakralizował świat, a obecnie czyni to samo z ludzkością; zerwał życiową więź łączącą go z Bogiem, który wydaje się człowiekowi czymś abstrakcyjnym, bezużytecznym i – choć nie może wyrazić tego słowami – milczenie Boga jest dlań ciężarem. Duszę człowieka, który doznaje smutku zalegają mróz i ciemność. Dlatego nie można pominąć milczeniem smutku ludzi pozbawionych wiary. Kiedy człowiek usiłuje zbliżyć się do Boga i równocześnie odwraca się od grzechu, wtedy

czony w nierozzerwalnym związku, który znajduje znacząco swoją spójność w najwyższej cnocie chrześcijańskiej: w miłości. Jan Paweł II, Orędzie na Dzień Misyjny *Solidarny zapal misyjny do budowania „Nowej Cywilizacji”* 14 VI 1979. „Dokąd przybywa Ewangelia, przybywa miłość”, stwierdzał mój poprzednik Paweł VI w Orędziu na Dzień Misyjny w 1970 roku”. Tamże.

⁴ Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Gaudete in Domino*, nr 1.

⁵ Por. tamże.

doznaje radości duchowej. Objawienie może otworzyć każdemu człowiekowi drogę do Boga i do radości duchowej, a łaska dokonać tej przemiany – jest to porządek duchowy⁶. Odbudowywanie źródeł radości duchowej człowieka współczesnego – realizacja tego zadania Caritas jest dziś najbardziej pożądana.

Pastoralny aspekt działalności charytatywnej

Diakonia i działalność charytatywna, wbrew pozorom, jest mało rozpoznana w teologii pastoralnej⁷. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim teologowie uznają, że jest to działalność wynikająca z „natury” Kościoła i jako taka nie wymaga specjalnego zainteresowania ze strony nauki. Kościół od początku swojego istnienia pełnił funkcję charytatywną jako podstawowe zadanie. Dbałość o biednych i niesienie im pomocy traktowane było jak spotkanie z Chrystusem i wyznawanie wiary w Niego.

Zagadnienie chrześcijańskiej misji charytatywnej jest też badane w ramach nauk społecznych zajmujących się pomocą społeczną i pracą socjalną. Tu kryje się drugi powód, dla którego teologia charytatywna słabo się rozwinęła w ramach teologii pastoralnej. Chodzi o brak współpracy interdyscyplinarnej w tej dziedzinie. Skutkowało to tym, że działalność charytatywna, mocno dowartościowana w strukturach społecznych, nie była konfrontowana z posługą miłości w Kościele. Ta swego rodzaju wzajemna izolacja chrześcijańskiej i świeckiej aktywności charytatywnej wyhamowywała podejmowanie multidyscyplinarnych badań naukowych zarówno w ramach nauk społecznych, jak i humanistycznych, w tym teologicznych. Działalność na rzecz ludzi wykluczonych (biednych, chorych, samotnych, uzależnionych, cierpiących, prześladowanych i potrzebujących jakiegokolwiek pomocy) oprócz specjalistycznego przygotowania i zdobycia podstawowych umiejętności organizacyjno-administracyjnych, wymaga natomiast posiadania dużej wiedzy teologicznej, a także odpowiedniej „formacji serca”. Istnieje więc pilna potrzeba przygotowywania studiów, które przysposabiałyby wielopłaszczyznowo przyszłych organizatorów działalności w ramach Caritas kościelnej, wolontariuszy, a także pracowników socjalnych, których głównym zadaniem byłoby niesienie pomocy ludziom w trudnej sytuacji życiowej.

Największym zagrożeniem dla diakonii jest „ideologizowanie” działalności charytatywnej. Diakonia to nie tylko sama działalność według zasad ewangelicznych, ale to także cała sfera promocji, która w dzisiejszym świecie ma wybitnie charakter medialny i często decyduje o sukcesie realizowanych inicjatyw charytatywnych. W tym wymiarze trzeba podejmować nieustanne wysiłki, aby spro-

⁶ Por. tamże.

⁷ Funkcja charytatywna Kościoła doczekała się licznych opracowań teologicznych, będących krytyczną refleksją nad duszpasterstwem Kościoła realizowanym w świecie. Dominują wśród nich dzieła teologów niemieckojęzycznych takich jak: O. Fuchs, H. Haslinger, H. Pompey, R. Völk, W. Zauner, R. Zerfaß. Na gruncie polskim na szczególną uwagę zasługują publikacje: J. Korala, J. Majki, W. Przygody, R. Sawickiego, Z. Sobolewskiego, E. Robka, J. Wala i F. Woronowskiego.

stać podstawowym wymaganiem medialnym⁸. Podobnie rzecz się ma z pozyskiwaniem środków finansowych na działalność charytatywną: tutaj również należy działać zgodnie z zasadami, które ustalają donatorzy, nie naruszając jednak ortodoksji i ortopraksji Caritas kościelnej, której źródłem są wartości ewangeliczne. W tym miejscu podkreślić należy jednoznaczność wyników badań prowadzonych w Polsce, które pokazują, że działalność charytatywna Kościoła jest dobrze zorganizowana, skuteczna, spełniająca trudne kryteria uczciwości, nowoczesna, a przede wszystkim realizowana zgodnie z duchem Ewangelii.

Wyzwania i szanse kościelnej działalności charytatywnej

Wspólnota eklezjalna to przede wszystkim ludzie. Kościół może więc być opisany w kategoriach społecznych (zewnątrznych), gdyż społeczność eklezjalna rodzi się przez wcielenie i przynależność do niej jej członków. Jednak dla całej wspólnoty Ludu Bożego i dla każdego jej członka ważna jest nie tylko jakaś specyficzna „przynależność społeczna”, ale istotne jest dla każdego i dla wszystkich szczególne „powołanie”⁹. „Wszyscy zaś synowie Kościoła pamiętać powinni o tym, że swój uprzywilejowany stan zawdzięczają nie własnym zasługom, lecz szczególnej łasce Chrystusa, jeśli zaś z łaską tą nie współdziałają myślą, słowem i uczynkiem, nie tylko zbawieni nie będą, ale surowiej jeszcze będą sądzeni”¹⁰. Kto więc traktuje swoją przynależność do Kościoła jedynie w kategoriach społecznych, staje się obserwatorem, a nie uczestnikiem życia kościelnego. Jednak „wiedzowie” nie mają udziału w łasce zbawienia, nawet jeśli drogo muszą opłacić prawo bycia na uprzywilejowanym miejscu. Łaska zbawienia w Kościele jest darem częściowo warunkowym. Oznacza to,

⁸ Jan Paweł II, nowoczesny człowiek mediów, nawoływał także chrześcijan, zwłaszcza młodych, do wykorzystania wszystkich możliwości apostołowania związanych ze środkami społecznego przekazu: „Mówi się, że kolumny gazet, mikrofony radiowe i telewizyjne kamery są amboną, z której współczesne społeczeństwo czerpie wiele dla swych moralnych i duchowych postaw. Jeśli to prawda, sprawą doniosłej wagi staje się to, aby Kościół nie tylko uczestniczył w formułowaniu zasad filozofii życia społecznego, która stanie się odbiciem wartości uznawanych przez współczesne społeczeństwa, ale również aby zaznaczył swoją bezpośrednią obecność na owej nowej ambonie, pojawiając się na niej z własnymi gazetami i czasopismami, z własnymi stacjami i programami radiowo-telewizyjnymi, z własnym głosem – głosem prawdy i miłości. (...) Jest zatem rzeczą konieczną, aby Kościół nie tylko starał się o uznanie zdrowych wartości moralnych i duchowych przez prasę, kino, radio i telewizję, ale by bezpośrednio głosił Ewangelię przy pomocy nowoczesnych środków przekazu. Skoro ci, których zadaniem jest upowszechnianie wytworów komercyjnych oraz profesjonalnych usług, uważają za sprawę zasadniczą kierowanie uwagi odbiorców ku treściom swojego przesłania, czyż Kościół mógłby zaniechać głoszenia i szerzenia za pośrednictwem środków przekazu bezcennego przesłania Ewangelii?”. Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu *Aby słowo Pańskie rozszerzało się i rozślawiało* (27 II 1986), „L'Osservatore Romano” 7(1986), nr 2, s. 32.

⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 21.

¹⁰ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, nr 14 [dalej: KK]. Łk 12, 48: „Od każdego zaś, komu wiele dano, wiele wymagać się będzie” (por. Mt 5, 19-20; 7, 21-22; 25, 41-46; Jk 2, 14).

że nie trzeba na nią zasługiwać (jest darem), aby ją otrzymać, ale jednocześnie jej wartość w życiu każdego człowieka uwarunkowana jest osobistym wysiłkiem duchowym chrześcijanina, który wzrasta i przynosi owoce w kościelnej wspólnoty. Dlatego każdy chrześcijanin powinien sobie wziąć do serca słowa Mikołaja Gogola: „Każdemu wydaje się, że na miejscu swego bliźniego mógłby przysporzyć światu wiele dobra, a nie przyjdzie mu do głowy, że mógłby to równie dobrze zrobić na swoim”.

1. Budowanie wspólnoty

Pierwszym celem diakonii, czyli posługiwania (ewangelicznej służby), jest budowanie i odnawianie poczucia wspólnoty w całym organizmie Kościoła-komunii¹¹. Według nauczania Soboru Watykańskiego II, w wielorakich przejawach tej komunii wyraża się tajemnica Ludu Bożego, gdyż Duch Święty kierując Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16, 13) i jednocześnie we wspólnocie („in communionem”) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary i ustawicznie go odnawia, i prowadzi do doskonałego zjednoczenia z Jezusem¹². W konsekwencji, naucza dalej Sobór, „do społeczności Kościoła wcieleni są w pełni ci co mają Ducha Chrystusowego w całości przyjmują przepisy Kościoła i wszystkie ustanowione w nim środki zbawienia i w jego widzialnym organizmie pozostają w łączności z Chrystusem rządzącym Kościołem przez papieża i biskupów w łączności polegającej na więzach wyznania wiary, sakramentów i zwierzchnictwa kościelnego oraz wspólnoty”¹³.

Kościół jest to zatem wspólnota „uczniów i wyznawców, z których każdy w jakiś sposób – czasem bardzo wyraźnie uświadomiony i konsekwentny, a czasem słabo uświadomiony i bardzo niekonsekwentny – idzie za Chrystusem. W tym przejawia się zarazem na wskroś «osobowy» profil i wymiar tej społeczności, która – pomimo wszystkich braków życia wspólnotowego w ludzkim tego słowa znaczeniu – jest wspólnotą właśnie przez to, że wszyscy w jakiś sposób stanowią ją z samym Chrystusem, choćby tylko przez to, że noszą na swej duszy niezniszczalne znamię chrześcijanina”¹⁴. Bycie chrześcijaninem charakteryzuje się więc potrójną łącznością: chrześcijanina z Chrystusem, z drugim człowiekiem i ze wspólnotą kościelną.

¹¹ Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, nr 46: „Ta wizja komunii jest ściśle związana ze zdolnością chrześcijańskiej wspólnoty do otwarcia się na wszystkie dary Ducha. Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności. Jest to rzeczywistość wielu członków połączonych w jednym Ciele – jedynym ciele Chrystusa (por. 1 Kor 12, 12). Jest zatem konieczne, aby Kościół trzeciego tysiąclecia pobudzał wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych do uświadomienia sobie obowiązku czynnego udziału w życiu kościelnym. Obok posługi kapłańskiej także inne posługi ustanowione lub po prostu znane – mogą się rozwijać z pożytkiem dla całej wspólnoty, zaspokajając jej wielorakie potrzeby: od katechezy po aktywny udział w liturgii, od wychowania młodzieży po różne formy działalności charytatywnej”.

¹² Por. KK, nr 4.

¹³ Tamże, nr 14.

¹⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 21.

A. Łączność z Chrystusem

Z łączności z Chrystusem rodzi się miłość, którą chrześcijanin może, pomimo swoich ludzkich braków¹⁵, okazywać drugiemu człowiekowi. Można w tym miejscu sformułować pierwszą prawdę o działalności charytatywnej Kościoła. Miłość zbawcza, którą Chrystus tchnął w każdego człowieka, musi kierować naturą ludzką człowieka i działać przez nią. Taki jest etos Caritas, która różni się zasadniczo od humanitaryzmu (misji humanitarnej), dla którego jednym motywem jest niesienie pomocy potrzebującym tylko z ludzkich pobudek. Tę różnicę pokazuje św. Leon Wielki: „Jaka zaś jest owa nauka Chrystusa, wskazują na to Jego własne słowa: ci, którzy pragną dojść do wiecznego szczęścia, niech starają się poznać stopnie owego błogosławionego wstępowania. «Błogosławieni – rzecze – ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie». Można byłoby zastanawiać się, o jakich ubogich mówił Jezus, gdyby mówiąc «błogosławieni ubodzy», nie zaznaczył, jak należy to ubóstwo rozumieć. Mogłoby się bowiem wydawać, iż do osiągnięcia królestwa niebios wystarczy ten niedostatek, którego wielu doznaje na skutek trwałej i ciężkiej konieczności. Mówiąc jednak: «Błogosławieni ubodzy w duchu», Pan wskazał, iż królestwo niebieskie ofiarowane będzie tym, których bardziej wyróżnia wewnętrzna pokora niż brak dóbr zewnętrznych»¹⁶.

B. Łączność z drugim człowiekiem

W relacjach między chrześcijaninem a drugim człowiekiem (współbratem w wierze, albo niewierzącym) uwzględnić należy słowa Chrystusa, który na-

¹⁵ Oto kilka postaw, których wspólną cechą jest brak dojrzałości i wynikającego z niej pewnego dostojeństwa: „–Wszelkie postępowanie w sposób niegodny człowieka (kłamstwo, złodziejstwo, tchórzostwo, pijaństwo, żerowanie na cudzej dobroci lub niewiedzy). Wprawdzie ludziom już od czasów Adama zdarzało się, że postępowali haniebnie, ale dzisiaj – na skutek większej złożoności relacji międzyludzkich – częstokroć się tego nawet nie wstydzimy. – Chodzenie w masce, a nawet używanie parę różnych masek równocześnie: jedną maskę nosimy w pracy, drugą w życiu rodzinnym, jedną na co dzień, w życiu świeckim, inną jako wierzący. Tak zwanemu człowiekowi współczesnemu zarzuca się rozmaite schizofrenie, a być może chodzi tu po prostu, że my w ogóle chodzimy w maskach i już nawet nie tęsknimy za tym, żeby być sobą. – Zabawowe traktowanie życia (niektóre zresztą nasze zabawy są bardzo nużące, inne znów – dość pożyteczne). Jest coś jakby niepoważnego we współczesnym panowaniu telewizora czy adapteru. Albo spójrzmy na namiętności sportowe: czy nie są one bardzo skutecznym sposobem zagłuszania pytań metafizycznych oraz wrażliwości na drugiego? Ludyczny charakter ma nawet – Ivan Illich ma zapewne trochę racji – szkoła, ze swoją zasadą współzawodnictwa oraz wpajaniem przeświadczeniem, że prawdziwe życie zaczyna się dopiero później. Zabawa jest oczywiście czymś dobrym i koniecznym, ale przecież samo życie nie jest zabawą. Toteż niełatwo przestawić się na życie poważne przeciętnemu Europejczykowi, któremu zafundowano pierwsze dwadzieścia lat życia na niby. – Niepoważne traktowanie samego siebie, i w konsekwencji traktowanie bliźniego jak siebie samego. Jak inaczej wyjaśnić współczesny seksualizm? Albo kult konsumpcji, interesu, władzy? Tymczasem człowiek jest nie tylko – ani nie przede wszystkim – istota seksualną albo kimś potrzebującym jeść i pić”. J. Salij, *Rozpacz pokonana*, Poznań 1983, s. 248-249.

¹⁶ Kazanie św. Leona Wielkiego, papieża, *O błogosławieństwach* (Kazanie 95, 1-2), w: *Liturgia Godzin*, t. 4, s. 155.

uczwał, że bardziej przystosowani do życia w świecie są ludzie ziemscy niż synowie światłości: „(...) synowie tego świata roztrośniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości” (Łk 16, 8). Można to rozumieć jako wskazówkę do poszukiwania dwóch rodzajów mądrości: pochodzącej ze światła i ze świata. Mądrość świata jest przydatna w sprawach ziemskich, a mądrość światła realnie wprowadza w rzeczywistość królestwa niebieskiego (życie duchowe). Mądrość światła pochodzi z Objawienia, a jej ostatecznym źródłem jest Ewangelia¹⁷, która daje światło mądrości duchowej¹⁸.

Mądrość duchowa (ewangeliczna) i mądrość światowa potrzebują siebie nawzajem. Prawa ewangeliczne są doskonałe (obiektywne – niezienne), gdyż mają charakter uniwersalny – ich źródłem jest Mądrość Boża i są skierowane do wszystkich ludzi wszystkich czasów. Poznanie praw ewangelicznych oświeca umysł i umacnia wiarę, otwiera serce i czyni je gotowym do kochania (uzdalnia do miłości), wyzwala z lęków utwierdzając nadzieję, odkrywa pragnienie wolności i rozbudza zaufanie do Boga.

Prawa ewangeliczne stają się dla osób duchownych podstawą ich służby Bogu i ludziom. Składając śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa (rady ewangeliczne), osoby zakonne podporządkowują w pełni swoje życie prawom ewangelicznym¹⁹. Dla ludzi świeckich te prawa mają jednak charakter bierny i dlatego ich wprowadzenie w życie jest możliwe poprzez prawa ziemskie, które mają własną, względną autonomię²⁰.

¹⁷ „Żadne prawo ludzkie nie może chronić osobowej godności i wolności człowieka tak doskonale, jak zaufanie Ewangelii, powierzonej Kościołowi Chrystusowemu. Ewangelia ta zwia-
stuje bowiem i ogłasza wolność dzieci Bożych, zdecydowanie odrzuca wszelką niewolę osta-
tecznie płynącą z grzechu, święcie szanuje godność sumienia oraz jego wolną decyzję i nie-
ustannie napomina, aby stale pomnażać wszelkie talenty ludzkie dla służby Bożej i dobra ludo-
dzi, a wreszcie każdego powierza miłości wszystkim” (Sobór Watykański II, Konstytucja
duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 41 [dalej: KDK]).

¹⁸ Mądrość duchowa dostępna jest każdemu człowiekowi, bez względu na jego poziom życia
duchowego. Ewangelia należy bowiem i do ludzi wielkich, i do „maluczkich”: „Wysławiam
Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawi-
łeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11, 25-26). Mądrość
duchowa nie wymaga godności ludzkich, ale do jej przyjęcia potrzebna osobista wiarygod-
ność. Dlatego mądrość duchowa rodzi się w sercu człowieka prostego, ale nie prostaka
(chama), człowieka prawdziwego, ale nie bezkrytycznego, człowieka uczuciowego, ale nie
infantylnego, człowieka dobrego, ale nie naiwnego. Mądrość ewangeliczną potrafią przyjąć
ludzie, którzy są ubodzy w duchu, strapieni (smutni), cisi, sprawiedliwi, miłosierni, mają
czyste serca, niosą pokój, cierpią prześladowania dla sprawiedliwości i są prześladowani
z powodu Chrystusa (por. Mt 5, 3-12).

¹⁹ Rady ewangeliczne są przyporządkowane tej doskonałości, do której wszyscy są powołani;
nie stanowią one same z siebie jakiejś bliższej formy naśladowania Chrystusa, bardziej zaży-
łej jedności z Bogiem; raczej są ich wspomżeniem. P.C. Phan, *Możliwość duchowości
świeckich: ponowne przebadanie niektórych założeń teologicznych*, „Communio” 7(1987),
nr 3, s. 72.

²⁰ Autonomia rzeczywistości ziemskiej sprawia, że przeżywając swoją codzienność człowiek
uczy się być mądrym, kulturalnym, szczęśliwym, uczciwym, szlachetnym, statecznym, prac-
cowitym, wykształconym humanistą. Humanizm może jednak stać się fałszywy, jeśli czło-

I tu trzeba zgodzić się z twierdzeniem, które sformułował Georg Bernard Shaw: „To, co ludzie nazywają dobrocią, trzeba trzymać w ryzach tak dokładnie, jak to, co nazywają niegodziwością. Tylko miłość pochodząca od Boga porusza serca, a miłość od człowieka porusza tylko umysł”. Każda forma działalności charytatywnej powinna być otwarta na współpracę z innymi rodzajami dobroczynności, ale w granicach moralności opartej na nauce Chrystusa²¹. Można bowiem zapytać: Jak na przykład mogłaby wyglądać współpraca Caritas kościelnej z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy? Uznaję to pytanie za retoryczne i pozostawiam bez odpowiedzi.

C. Łączność ze wspólnotą kościelną

„Kto pamięta, że wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca, i kto wie, że w Jezusie Bóg stał się naszym bratem, ten w stojących obok niego ludziach dojrzy swoich braci i siostry i tak też ich będzie traktować. Zauważmy, że bezpieczeństwo i możliwość rozwijania siebie jest powszechnym pragnieniem ludzi. Kiedy więc wspólnota wierzących spełnia to, do czego jest powołana, wówczas może on zacząć przywracać nadzieję ludziom poszukującym wspólnoty, wierności i zaufania, bezpieczeństwa i solidarności. Spełnienie tych oczekiwań możliwe jest tylko wówczas, gdy procesy te będą odbywać się w nas. Im chrześcijanie bardziej będą związani z Bogiem, tym więcej będzie między nimi braterstwa, gdyż miłość Boga jest tym rozstrzygającym kryterium miłości bliźniego i na odwrót. Braterstwo staje się zatem wykładnikiem, czy chrześcijanie biorą Boga na serio”²².

Braterstwo określa zatem relację chrześcijanina ze wspólnotą kościelną. Człowiek zostaje wcielony do wspólnoty kościelnej poprzez Chrzest – jest to

wiek będzie domagać się takiej autonomii, która budzi opór wobec jakiegokolwiek zależności od Boga (KDK, nr 20), gdyż staje się on zagrożeniem dla jego integralnego rozwoju. W nauce soborowej podkreśla się, że Kościół mocą powierzonej mu Ewangelii głosi prawa ludzi, a także uznaje i wysoko ceni dynamizm czasów współczesnych, który te prawa pod każdym względem wspiera. Tendencja ta powinna być jednak przepojona duchem Ewangelii i chroniona przed wszelkiego rodzaju fałszywą autonomią: „Jeżeli jednak przez słowa ‘autonomia rzeczy doczesnych’ rozumie się to, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga i że człowiek może z nich korzystać bez odniesienia do Stwórcy, każdy, kto uznaje Boga, czuje, jak fałszywe są tego rodzaju stwierdzenia. Stworzenie bowiem bez Stwórcy ginie. Poza tym wszyscy wierzący, jakkolwiek wyznawaliby religię, w języku stworzeń zawsze dostrzegali ujawnianie się Boga i słyszeli Jego głos. Co więcej, poprzez zapomnienie o Bogu samo stworzenie staje się niezrozumiałe” (KDK, nr 36).

²¹ „Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej mocą, winni bez wahania, kiedy zadzie potrzeba, podejmować nowe inicjatywy i je realizować. Jest już sprawą odpowiedniego ukształtowania ich sumienia, aby prawo Boskie było wpisane w życie państwa ziemskiego” (KDK, nr 43). „Każdy, kto działa na rzecz wspólnoty ludzkiej, rodziny, kultury, życia gospodarczego, społecznego, a także polityki, tak narodowej, jak i międzynarodowej, ten zgodnie z wolą Bożą udziela także niemałego wsparcia wspólnotcie Kościoła, w tym zakresie, w jakim zależna jest ona od spraw zewnętrznych” (KDK, nr 44).

²² G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską. Znoście się wzajemnie w miłości (Ef 4,2)*, w: *W służbie człowiekowi. Studium duszpastersko-katechetyczne*, red. Z. Marek, Kraków 1991, s. 137.

dar zbawczy, wysłużony przez Chrystusa. Od tego momentu chrześcijanin jest wezwany przez Chrystusa do budowania łączności ze wspólnotą kościelną. Łączność z tą wspólnotą oznacza nawiązanie ścisłych relacji międzyosobowych z wszystkimi członkami wspólnoty i świadome, i dobrowolne przyjęcie obowiązków kościelnych²³. Komunia z Kościołem w istocie swojej oznacza „bycie Kościołem” przez swoje „serce”. W realizacji powołania chrześcijańskiego oznacza odejście od „wygodnego” bycia chrześcijaninem i podjęcie obowiązku apostołstwa miłości, bo każdemu swojemu uczniowi Chrystus mówi: „Idź i czyn miłość”, a nie: „czekaj aż ktoś przyjdzie”²⁴.

2. „Miej serce i patrzaj w serce”²⁵

Św. Teresa z Lisieux, Doktor Kościoła, posiadająca głęboką znajomość „scientia amoris”, podkreśliła prawdziwość tych słów bardzo jednoznacznie: „Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość zdolna jest poruszać członki Kościoła. (...) Zrozumiałam, że w Miłości zawierają się wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim”²⁶. Na ten temat również wypowiada się Sobór Watykański II: „Nie dostępuje jednak zbawienia, choćby był wcielony do Kościoła, ten, kto nie trwając w miłości, pozostaje wprawdzie w łonie Kościoła «ciałem», ale nie «sercem»”²⁷.

Pozostawanie w łonie Kościoła „sercem” oznacza przyjęcie daru bycia Kościołem. Paweł VI wyjaśnia tę prawdę, odwołując się do porównania Kościoła do budowli. Tym porównaniem posłużył się Chrystus, wskazując, że On sam jest jej sprawcą i twórcą. Ta budowa opiera się na człowieku ze swej natu-

²³ Zawierają się one w „Pięciu przykazaniach kościelnych”: 1. W niedzielę i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych; 2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do Sakramentu Pokuty; 3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię świętą; 4. Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymać się od udziału w zabawach; 5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

²⁴ G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską...*, dz. cyt., s. 138. „Mówisz, że mnie kochasz, ale siedzisz z założonymi rękoma? Jesz, pijesz, siadasz wygodnie, aby poczytać słowa, które powiedziałem, płaczesz wspominając, że zostałem ukrzyżowany, a w końcu kładziesz się spać... Nie wstyd ci? To tak mnie kochasz? Ty nazywasz to miłością? No już, wstawaj! Podniosłem się natychmiast i padając do jego stóp wykrzyknąłem: - Przebac mi Panie, przebac! Rozkazuj, a będę posłuszny. – Weź swoją łaskę – powiedział Chrystus – i idź pomiędzy ludzi, nie bój się z nimi rozmawiać. Idź, powiedz im, że jestem głodny, że pukam do drzwi, wyciągam rękę i krzyczę: miłujcie się chrześcijanie” (N. Kazandzakis). B. Ferrero, *365 krótkich opowiadań dla ducha*, Warszawa 2015, s. 457.

²⁵ Słowa kończące balladę Adama Mickiewicza pt. „Romantyczność”.

²⁶ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopis B. Opere Complete*, Città del Vaticano 1997, s. 223.

²⁷ KK, nr 14. Por. św. Augustyn, „*Bapt. c. Donat.*” V, 28, 39: PL 43, 197: *Certe manifestum est, id quod dicitur, in Ecclesia intus et foris, in corde, non in corpore cogitandum* (jest w każdym razie jasne, że powiedzenie: w Kościele wewnątrz i na zewnątrz, rozumieć trzeba: w sercu, nie w ciele). Por. tamże, III, 19, 26: kol. 152, V, 18, 24: kol. 189; „*In Io.*”, Tr. 61, 2: PL. 35, 1800.

ry kruchym i ułomnym, ale przez Chrystusa zmienionym jakby w mocną skałę, która z pomocą Bożą nigdy nie zawiedzie²⁸.

Przynależność do Kościoła „sercem” oznacza zatem wiarę w jego boską, duchową naturę, która jest silniejsza niż jego cielesność. Jeżeli więc chrześcijanin wyznaje wiarę w Kościół, to utożsamia się z tym, co w Kościele jest boskie, czyli duchowe i doskonałe. Z takiej wiary rodzi się powołanie do działalności charytatywnej, „królewskiej służby”, która każdemu chrześcijaninowi nakazuje za wzorem Chrystusa wymagać od siebie; wymagać właśnie tego, do czego jest powołany i do czego zobowiązuje się z łaską Bożą. Taka wierność powołaniu otrzymanemu przez Chrystusa od Boga niesie z sobą solidarną odpowiedzialność za Kościół, do której Sobór Watykański II chce wychować wszystkich chrześcijan. W Kościele bowiem jako we wspólnocie zbawczej, prowadzonej od wewnątrz działaniem Ducha Świętego, każdy ma „własny dar”²⁹. Ten zaś „dar”, jako własne powołanie każdego chrześcijanina, jest też własnym udziałem w zbawczym dziele Chrystusa i równocześnie służy drugim, buduje Kościół i buduje braterskie wspólnoty w różnym zakresie ludzkiego bytowania na ziemi³⁰.

Wierność powołaniu, czyli wytrwała gotowość „królewskiej służby”, posiada szczególne znaczenie dla tej wielorakiej budowy, gdy chodzi o zadania najbardziej zobowiązujące, od których też najwięcej zależy w życiu naszych bliźnich i całej społeczności. Członkowie Kościoła ze wszystkich sił muszą się starać, aby budując swoim świadectwem miłości wspólnotę eklezjalną, kształtowali jednocześnie ludzi zdolnych do tego, aby całe swoje życie byli gotowi poświęcić własnemu powołaniu, czyli tej „królewskiej służbie”, której przykład i wzór najwspanialszy daje nam Jezus Chrystus. Jego Kościół, który wszyscy stanowimy, jest „dla ludzi” w tym właśnie znaczeniu, że w oparciu o wzór Chrystusa, i współpracując z Łaską, którą On nam wysłużył, możemy osiągnąć owo „panowanie”, czyli urzeczywistnić dojrzałe człowieczeństwo w każdym z nas. Dojrzałe człowieczeństwo oznacza pełne użycie daru wolności, który

²⁸ Paweł VI, Encyklika *Ecclesiam suam* 6 VIII 1964, nr 37.

²⁹ 1 Kor 7, 7; por. 12, 7. 27; Rz 12, 6; Ef 4, 7.

³⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* 4 III 1979, nr 21. Dlatego – w dwadzieścia lat po Soborze – nasuwa się konieczność pilnego uświadamiania wiernych o ich Bożym powołaniu i związanym z tym posłannictwie do świata, do jego uchrześcijanienia. Na mocy tego powołania świecki chrześcijanin – według głębokiego i pięknego określenia J. Maritain’a – jest „tâcheron du monde” („akordowym pracownikiem świata”). Podczas gdy kapłani i zakonnicy mogą pracować dla budowy chrześcijańskiego świata „na godziny” lub „na dniówkę”, to natomiast świecki chrześcijanin jest najęty przez Boga na pracę „akordową”, a więc na cały czas aż do wykonania dzieła. Świecki chrześcijanin nigdy nie opuszcza swojego miejsca w świecie i na mocy Bożego powołania „ma zaszczytny obowiązek („praeclarum onus”) przyczynić się do tego, aby Boży plan zbawienia coraz bardziej rozszerzał się na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc na ziemi (KK, nr 33). To głównie przez powołanie i posłannictwo świeckich chrześcijaństwo staje się duszą ożywiającą świat: „Czym dusza jest w ciele, tym niech będą w świecie chrześcijanie” (KK, nr 38). E. Weron, *Niebezpieczeństwo klerykalizacji laikatu*, „Communio” 7(1987), nr 3, s. 89-90.

otrzymaliśmy od Stwórcy, kiedy powołał do istnienia człowieka „na swój obraz i podobieństwo”³¹.

W powołanie chrześcijańskie wpisana jest więc Caritas chrześcijańska, która jest przede wszystkim odpowiedzią na to, co w konkretnej sytuacji stanowi bezpośrednią konieczność: głodni muszą być nasyceni, nadzy odziani, chorzy leczeni z nadzieją na uzdrowienie, więźniowie odwiedzani. Pomoc ludziom potrzebującym wsparcia wymaga kompetencji profesjonalnych: niosący pomoc powinni być przygotowani w taki sposób, aby potrafili robić to, co właściwe we właściwy sposób, podejmując wysiłek dalszej troski. Potrzebna jest zatem „formacja serca”: trzeba ich prowadzić ku takiemu spotkaniu z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego³².

Chrześcijańska działalność charytatywna, ponieważ jest powołaniem, musi być niezależna od partii i ideologii. Chrześcijanie mogą mieć udział w kształtowaniu lepszego świata jedynie wtedy, gdy będą spełniać dobro teraz i osobiście, z pasją i wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, niezależnie od strategii i programów politycznych. Program chrześcijański (program dobrego samarytanina, program Jezusa) to „serce, które widzi”. Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie. Oczywiście, gdy działalność charytatywna jest podejmowana przez Kościół jako inicjatywa wspólnotowa, ze sponanicznością jednostki musi być połączone również programowanie, przewidywanie, współpraca z innymi podobnymi instytucjami³³.

3. „Nadmiar dobroci nie szkodzi”³⁴

Miłość jest bezinteresowna, dlatego nie jest łatwa. Albert Schweitzer twierdził, że „ten, kto zamierza czynić dobro, nie może oczekiwać, iż ludzie będą mu usuwać kamienie z drogi, ale musi być przygotowany na to, że mu je będą rzucać na drogę”. Wtedy okazują się prawdziwe słowa ks. Stanisława Staszica: „Dobry człowiek woli sam cierpieć niż na cierpienia drugich patrzeć”.

To cierpienie może mieć różne postaci. Erich Maria Remarque³⁵ twierdził, że „człowiek jest wielki w rzeczach krańcowych: w sztuce, w miłości, w głupocie, w nienawiści, w egoizmie, a nawet w ofiarności – ale światu najbardziej brak przeciętnej dobroci”. Dobrym komentarzem do tych słów są przemyślenia Terry’ego Goodkind’a³⁶. Twierdzi on, że najlepsze intencje mogą spowodować

³¹ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* 4 III 1979, nr 21.

³² Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, nr 31a.

³³ Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, nr 31b. „Niedostatek wiedzy to rzecz niebezpieczna, lecz amatorska dobroczynność kryje w sobie stokroć groźniejsze niebezpieczeństwo” (Charles Dickens – angielski powieściopisarz drugiej połowy XIX w. w Anglii).

³⁴ Św. Augustyn z Hippony.

³⁵ Erich Paul Remark (ur. 22 czerwca 1898 r., zm. 25 września 1970 r.) – niemiecki pisarz, autor powieści *Na Zachodzie bez zmian* (1929).

³⁶ „Miecz Prawdy: Kamień Łez” – autor Terry Goodkind, ur. w 1948 r. w Omaha, amerykański pisarz fantasy, autor serii „Miecz Prawdy”.

największe szkody. To brzmi paradoksalnie, lecz dobre serce i zamiary mogą zdradziecko doprowadzić do zguby. Czasami to, co się wydaje właściwe, jest w istocie złe i może wyrządzić krzywdę. Jedyna ochrona to wiedza, mądrość, przeczność. Ale i to nie zawsze wystarcza. Jak dobre intencje czy też słuszny postępek mogą spowodować szkody? Dobrym przykładem są małe dzieci, które lubią słodczy, więc dawanie dziecku cukierków wygląda na życzliwość. Jednak wiedza, mądrość i przeczność mówią nam, iż taka „życzliwość” może doprowadzić do choroby, jeśli damy dziecku nadmiar słodczy kosztem zdrowego pożywienia. Innym przykładem może być człowiek, który zranił się w nogi, a ktoś będzie mu przynosił pożywienie, kiedy będzie leczył rany. Ale po jakimś czasie ta osoba nadal nie będzie chciała wstawać, bo to początkowo sprawia ból. A dobry człowiek w dalszym ciągu, z dobrego serca, będzie przynosił jedzenie. Z czasem nogi tego kogoś osłabną jeszcze bardziej i stawanie będzie coraz boleśniejsze. Dobroczynca z dobrego serca nadal będziesz dostarczał pożywienie. No i na koniec, przez jego dobre serce, taka osoba zostanie przykuta do łóżka i już nigdy nie będzie mogła chodzić. Twoje dobre zamiary wyrządziły szkodę.

Pomaganie w duchu Ewangelii Chrystusa, obok daru pokornej miłości, wymaga więc naturalnej przeczności, a także praktyki i nieustannego zdobywania wielkiego doświadczenia. „Ludzie stają się dobrzy przez ćwiczenie i praktykowanie dobroci; rzadko zdarza się człowiek dobry z natury” – twierdził Demokryt. Dobrym komentarzem do tej mądrości są słowa św. Augustyna, że „istnieją dwa rodzaje jałmużny: dawanie i przebaczenie. Dawanie tego, co dobrego zdobyłeś; przebaczenie tego, co wycierpiałeś”³⁷. Tak też można zdefiniować istotę dobroczynności chrześcijańskiej: jest to obdarowywanie dobrocią ludzi potrzebujących pomocy. Najlepiej przygotowanym do tej służby jest człowiek, który zawsze bezinteresownie jest dobry dla drugiego³⁸, ale potrafi też wielkodusznie wybaczać tym wszystkim, którzy zadają mu cierpienie³⁹.

³⁷ „Uczenie się gotowości przebaczenia czyni wspólnotę atrakcyjniejszą od prawionych drugiemu moralów: «idź, a od tej chwili już nie grzesz» (J 8, 11)”. G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską...*, dz. cyt., s. 136. „Nie wierzę, aby post wystarczył sam w sobie. Twoje wyrzeczenia będą dla ciebie owocne, jeżeli będziesz hojny dla innych” (św. Augustyn).

³⁸ Mistrz Eckhart nauczał, że „kto jest rzeczywiście dobry, jest taki we wszystkich miejscach i w każdym towarzystwie. Dobry ma bowiem zawsze przy sobie Boga, a kto Jego ma prawdziwie, ten ma Go wszędzie, zarówno na ulicy i wśród ludzi, jak w kościele, pustelni czy celi klasztornej”.

³⁹ Jan Paweł II podsuwa też konkretną wskazówkę: „skoro Chrystus odkupił nas swoim męczeństwem, odpowiedzieć Mu przeciętnością byłoby brakiem konsekwencji. Wszystko to wymaga wysiłku, poświęcenia i uporu (...). Bądźcie ludźmi wielkiego serca! Bądźcie wrażliwi na potrzeby wszystkich waszych braci, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących; dostrzegajcie wszystkie materialne i duchowe formy ubóstwa, na które cierpią wasze kraje i cała ludzkość; i starajcie się przeciwstawić całemu złu w sposób konkretny, solidarny i radykalny. Przede wszystkim jednak starajcie się służyć ludziom tak, jak pragnie tego Bóg: nie oczekując żadnej nagrody i porzucając egoistyczne interesy.” Jan Paweł II, *Kochana młodożyciu!*, Warszawa 1997, s. 90-91.

4. „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie... Nadto przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywateli”⁴⁰

Te słowa wymagają sparafrazowania. Przede wszystkim taki będzie Kościół, jak dobrze wychowani w miłości będą jego członkowie. A po wtóre tylko wychowanie do miłości w Kościele i przez Kościół jest prawdziwą edukacją charytatywną. Najważniejszym celem tej edukacji jest ukształtowanie w chrześcijaninie „serca, które widzi”. Najbardziej trafnie określił to Henryk Sienkiewicz: „Nie rzeczywistość sama, ale serce, z jakim ku niej przystępujemy, daje rzeczom kształty i kolory”⁴¹. Takie wychowanie „musi polegać przede wszystkim na rozwijaniu (...) tego, co w człowieku jest dobre”⁴².

Realizacja tego zadania wymaga uwzględnienia podstawowej prawdy o człowieku – jest on istotą grzeszną. Phil Bosmans⁴³ jest autorem przemyśleń, które odnoszą się do słabości człowieka: „Czasami wydaje nam się, że mieszka w nas dwóch różnych ludzi. Jeden, który wszystko doskonale czyni i tego człowieka prezentujemy światu. Jest też i ten drugi, którego się wstydzimy, i tego ukrywamy. W każdym człowieku istnieje coś takiego jak wewnętrzny dysonans i niespójność. Każdy chciałby być dobry, a jedynie dokonuje czynów, których sam często nie rozumie. Dlaczego tak jest? Dlatego, że człowiek nie jest Bogiem, nie jest też aniołem, ani jakąś nadistotą, a jedynie małym pielgrzymem w długiej, dalekiej drodze swojego życia. Własne słabości czynią go wyrozumiałym i łagodnym w stosunku do innych. Ktoś, kto jest bezkrytyczny wobec samego siebie, będzie twardy i niezdolny wczuć się w innych. Nie będzie umiał nikogo pocieszyć, dodać odwagi i wybaczyć. Szczęście i przyjaźń tkwią tam, gdzie ludzie są wrażliwi, łagodni i delikatni w słowach, i wzajemnie kontaktach”⁴⁴.

W wychowaniu do miłości niezbędne jest więc kształtowanie szeregu cnót, takich jak: cierpliwość, wspaniałomyślność, zdolność dialogu, gotowość do kompromisu, zdolność łagodzenia konfliktów, zaangażowanie, uczciwość, miłość, gotowość przebaczenia, zgodność. „Cnoty te są sobie bardzo bliskie i wzajemnie się uzupełniają. Niekiedy są tylko różnymi sposobami patrzenia na

⁴⁰ Z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej (1600 r.).

⁴¹ H. Sienkiewicz, *Na marne*, rozdz. IV, wyd. S. Demby, Warszawa 1901, s. 68-69.

⁴² Benedykt XVI, Przemówienie do I grupy Biskupów polskich przybyłych z wizyta „ad limina Apostolorum” 26 XI 2005, w: *Benedykt XVI do biskupów polskich*, Poznań 2005, s. 7. Wychowanie przygotowuje jedynie człowieka i stwarza warunki, „w których może się rozwijać wolność osoby, jej rozkwitanie w kierunku dobra”. J. Majka, *Wychowanie chrześcijańskie – wychowaniem personalistycznym*, w: *Wychowanie w rodzinie*, red. F. Adamski, Kraków 1991, s. 36.

⁴³ Ojciec Phil Bosmans (ur. 1 lipca 1922 r., zm. 17 stycznia 2012 r.) – belgijski zakonnik ze Zgromadzenia Misjonarzy.

⁴⁴ Autor „Pierwszego żywota św. Bernarda” stwierdził, że był on „człowiekiem światłym pośród wykształconych, prostym pośród prostych, pośród ludzi głębokiego ducha dawał dowody doskonałości i mądrości; do wszystkich się upodabniał, wszystkich pragnąc zyskać dla Chrystusa”. *Bernardi prima vita auctore Gaufrido*, 3; PL 185; 306.

tę samą rzeczywistość. W ten sposób jedna z cnót pociąga za sobą inną. Kulturowanie ich we wspólnocie wnet sprawi, że będzie się ona rozwijać⁴⁵. Do tych przemyśleń można dodać jeszcze słowa Mahatmy Gandhiego⁴⁶: „Najlepszą drogą do odnalezienia samego siebie jest zagubienie się w służeniu innym”.

Te rozważania są potrzebne, aby zrozumieć słowa Benedykta XVI z Encykliki „*Deus Caritas est*”. Miłość jest bezinteresowna, dlatego nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów. Nie oznacza to jednak, że działalność charytatywna powinna, by tak powiedzieć, zostawić Boga i Chrystusa na boku. Znowu chodzi o całego człowieka. Często najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga. Ten, kto praktykuje *caritas* wie, że miłość w jej czystości i bezinteresowności jest najlepszym świadectwem o Bogu, w którego wierzymy i który zachęca nas do miłowania. Chrześcijanin wie, kiedy jest czas sposobny do mówienia o Bogu, a kiedy jest słuszne zamilknąć i pozwolić mówić jedynie miłości. On wie, że Bóg jest miłością (por. 1J 4, 8) i staje się obecny właśnie wtedy, gdy nie robi się nic innego ponad to, że się kocha. On wie, że lekceważenie miłości jest lekceważeniem Boga i człowieka, jest pokusą, by nie zważać na Boga. W konsekwencji najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości. Jest zadaniem organizacji charytatywnych Kościoła umacnianie tego przekonania w świadomości ich członków, tak by przez ich działanie – tak, jak przez ich mówienie, milczenie i przykład – stawali się wiarygodnymi świadkami Chrystusa⁴⁷.

Zakończenie

Na koniec można więc jeszcze raz przywołać św. Matkę Teresę z Kalkuty. To ona, mając prawdziwego ducha służby najbardziej potrzebującym, wskazała na największe wyzwanie dla kościelnej działalności charytatywnej: „Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei «więźniom», tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość, jest Boże Narodzenie. Zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg pokochał innych przez ciebie, zawsze wtedy, jest Boże Narodzenie”.

W działalności Caritas kościelnej bardzo przydatna jest też rada św. Franciszka Salezego: „w prowadzeniu dusz potrzeba: filiżanki nauki, baryłki ostrożności i oceanu cierpliwości”. Stosując te słowa do Caritas kościelnej

⁴⁵ G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską...*, dz. cyt., s. 139.

⁴⁶ Mahatma Gandhi – ur. 2 października 1869 r., zm. 30 stycznia 1948 r., jeden z twórców współczesnej państwowości indyjskiej i propagator pacyfizmu jako środka nacisku politycznego.

⁴⁷ Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, nr 31c.

można powiedzieć, że w realizowaniu nowego przykazania miłości ewangelicznej potrzeba „filiżanki” wiedzy (teoria naukowa), „baryłki” ostrożności, czyli zwyczajnej asertywności, albo potraktowania przykazania miłości bliźniego jako wyznacznika relacji z drugim człowiekiem („kochaj bliźniego, jak siebie samego”) i wreszcie oceanu cierpliwości – o to jest najtrudniej, bo warunkiem tej cnoty ludzkiej jest nadprzyrodzona pokora⁴⁸.

CARITAS FOR THE FUTURE. CHALLENGES AND OPPORTUNITIES FOR THE CHURCH’S CHARITY

Summary

The article presents the theory and practice of Caritas Church’s. This is the joyful service, so selfless assistance to people in need. Caritas Church’s belongs to the Church and is an inalienable nature of this creatures. This differs from social welfare an humanitarian activities. Caritas Church’s first solidary action, which aims to help people suffering from scarcity. The second task is the education of people to benefit from the joy of human, which is a gift from God. The third task is the orientation for human life of God. The purpose of these task is to build the community of Christ, the second person and with the Church. The charity is love. Man can pursue it, if a man will have „the heart of the which sees”, where the need for love and works consistently. In the spirit of the Gospel of Christ also requires assisting natural prevention and education charity, practise and great experience.

Key words: Caritas Church’s, charity, selfless help, joyful service, building community, contact with Christ.

⁴⁸ „Pewien mężczyzna, którego głęboko poruszyło świadectwo odwagi w wyznawaniu wiary młodej dziewczyny, zapytał ją: – Powiedz mi, w czym tkwi tajemnica twojej odwagi? – W pokorze. Tak nauczył mnie Nauczyciel – Jezus. I Mężczyzna stał przez chwilę milczący, a potem znów spytał: - Do czego służy pokora? – Do tego, bym mogła powiedzieć jako pierwsza: «Kocham cię»”. Pokora jest matką cnót, takich jak: cierpliwość, wspaniałomyślność, gotowość do kompromisu, zdolność łagodzenia konfliktów, zaangażowanie, uczciwość, miłość, gotowość przebaczenia, zgodność. „Cnoty te są sobie bardzo bliskie i wzajemnie się uzupełniają. Niekiedy są tylko różnymi sposobami patrzenia na tę samą rzeczywistość. W ten sposób jedna z cnót pociąga za sobą inną. Kulturowanie ich we wspólnocie wnet sprawi, że będzie się ona rozwijać”. G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską...*, dz. cyt., s. 139.